

Paweł Lisicki, *Krew na naszych rękach? Religia Holocaustu i tożsamość Europy*, Wydawnictwo Fabryka Słów, Lublin 2016, ss. 640.

W styczniu 2018 roku powrócił ponownie w domenę publicznej temat „polskich obozów śmierci”. Kolejny raz media w wielu krajach informowały o rzekomej polskiej odpowiedzialności za Holocaust. Bezpośrednią przyczyną tej przykrej dla Polaków sytuacji była ostra reakcja władz Izraela na przyjętą przez Sejm RP nowelizację ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, która zawiera zapis umożliwiający karanie za publiczne i bezpodstawne przypisywanie Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialności lub współodpowiedzialności za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie.

W tę skomplikowaną debatę publiczną doskonale wpisuje się prezentowana książka Pawła Lisickiego, która stanowi najważniejsze opracowanie ostatnich lat, gdy chodzi o publikację w języku polskim, podejmującą jakże ważny i trudny temat relacji polsko-żydowskich, dialogu między chrześcijanami a wyznawcami judaizmu, zbrodni komunizmu i narodowego socjalizmu, antysemityzmu, pamięci o niezwykle barbarzyństwie XX wieku. W pewnym sensie autor tego cennego studium budzi nasze społeczeństwo ze snu. Dlaczego? W przekonujący sposób pokazuje obecny stan świadomości globalnej, dotyczący wiedzy na temat Żydów, Polaków, II wojny światowej, nazizmu czy komunizmu, w której nie ma miejsca na pamięć o wielu niewinnych ofiarach narodowości polskiej. Gdyby Polacy mieli zaakceptować przekaz medialny i historyczny, obecny dzisiaj na wszystkich kontynentach na temat Niemiec, narodowego socjalizmu i Holocaustu, oznaczałoby to, że „godzą się z opinią, iż śmierć setek tysięcy, milionów ich rodaków była w jakimś stopniu gorsza i mniej wartościowa niż śmierć żydowska” (s. 76).

Lisicki słusznie zauważa, że czasy, kiedy Polacy mogli żyć w naiwnym przekonaniu, że są postrzegani jako ofiary II wojny światowej i dwóch zbrodniczych systemów totalitarnych, dawno się skończyły. W ostatnich dziesięcioleciach dokonał się nowy podział ról. Od połowy ubiegłego wieku w powszechnej świadomości świata główną ofiarą stali się Żydzi. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, Indii, Brazylii czy Włoch są przekonani, że barbarzyństwo ubiegłego stulecia należy ograniczyć *de facto* do Holocaustu. W tej nowej świadomości globalnej nie ma miejsca na polskie ofiary XX wieku.

Niestety, w Polsce niewiele osób rozumie tę zupełnie nową sytuację. W konsekwencji stawia się bardzo często zupełnie fałszywe diagnozy, gdy chodzi o przyczynę bezpodstawnych oskarżeń, kierowanych pod naszym adresem i dotyczących polskiej współwiny za śmierć kilku milionów Żydów europejskich. Na naszych oczach toczy się obecnie wściekła i bezwzględna walka o pamięć, którą przegrywamy. Dlaczego? Bo nie rozumiemy, jak zmienił się świat wokół nas w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Niestety, większość naszego społeczeństwa ciągle naiwnie myśli, że wszyscy na świecie pamiętają o naszych ranach, o zasługach, o krwi milionów niewinnych ofiar naszego narodu.

Dlaczego oskarża się Polaków o współudział w Holocauście? W jaki sposób narodziła się nowa świadomość globalna, w której nie ma miejsca dla naszych ofiar? Dlaczego współczesny Kościół katolicki praktycznie uznał swoją winę za doprowadzenie do zbrodni i ogłosił, że będzie zwalczał antysemityzm? W jaki sposób Polacy przestali być postrzegani przez inne narody jako ofiary II wojny światowej? Dlaczego zbrodnie na jednym narodzie, na Żydach, nagle stały się jedynym symbolem uniwersalnego mordu?

Lisicki twierdzi, że główną przyczyną tych radykalnych i bardzo niekorzystnych dla naszego kraju zmian jest powstanie tzw. religii Holocaustu, która w drugiej połowie XX wieku najpierw zdominowała opinię publiczną krajów zachodnich, a następnie rozlała się bardzo szybko po całym świecie dzięki kulturze masowej i mediom elektronicznym. Ta nowa religia opiera się na czterech dogmatach. Po pierwsze, Holocaust był zbrodnią nieporównywalną z żadną inną w historii ludzkości, zbrodnią najbardziej okrutną i najbardziej straszną. Po drugie, uczestniczyła w tej zbrodni cała ludzkość: jeśli nawet bezpośrednimi sprawcami mordów byli Niemcy, to realizowali oni ukryte pragnienia milionów zwykłych ludzi w wielu krajach, aby pozbyć się ludności narodowości żydowskiej. Po trzecie, głównym źródłem tego krwiożerczego pragnienia było chrześcijaństwo, które od swych narodziń cechowało się wrogością do wyznawców judaizmu. Po czwarte, wszyscy ludzie, także ci, którzy żyli w krajach okupowanych przez Niemców, także Polacy, mają krew na rękach. Ci są podwójnie napiętnowani: raz jako katolicy, dwa – bo na ich ziemi doszło do mordu.

Religia Holocaustu zmieniła sposób postrzegania m.in. II wojny światowej, ideologii nazistowskiej, Trzeciej Rzeszy, odpowiedzialności narodu niemieckiego za wymordowanie wielu milionów istnień ludzkich. Zgodnie z zasadami tej nowej religii, Adolf Hitler nie był zbrodniarzem i mordercą ludzi różnych narodowości, ale wyłącznie zabójcą Żydów. W konsekwencji podbite narody, Polacy, Serbowie, Rosjanie czy Białorusini, to nie osobne ofiary, ale nieistotny nawóz historii, przypis do wielkiej tragedii Holocaustu. Owszem, byli jeszcze jacyś ludzie, którzy „Żydów ratowali, reszta jednak, cała wielomilionowa rzesza przyglądała się biernie albo wręcz w mordzie uczestniczyła. Otoczeni przez mrowie chrześcijańskiej tłuszczy, która czyhała na ich życie i majątek, Żydzi ginęli samotnie. W tej opowieści Hitler przekształca się z Niemca, z niemieckiego nazisty w wyraziela ukrytych pragnień i dążeń zdeptanych przez niego ludów” (s. 7).

Lisicki zdecydowanie odrzuca taką wizję historii. Nie zgadza się z tezą o naszej współwinie za Holocaust, którą przypisuje się nam z dwóch powodów: jako Polakom i jako katolikom. Stwierdza stanowczo, że nasza współodpowiedzialność za Holocaust jest żadna. Polacy byli takimi samymi ofiarami II wojny światowej jak Żydzi. Dlatego należy przywrócić pamięć o kilku milionach polskich ofiar komunizmu i narodowego socjalizmu, o których światowa opinia publiczna nie wie, albo częściowo wie, ale nie chce pamiętać.

Obszerną część książki stanowią niezwykle ciekawe i pełne erudycji analizy, dotyczące relacji chrześcijańsko-żydowskich na przestrzeni dwóch tysięcy lat. Jaki jest cel tego rodzaju dociekań? Lisicki w przekonujący sposób wykazuje niedorzeczność poglądów tych autorów, którzy twierdzą, że Hitler był następcą dawnych chrześcijańskich nauczycieli, tym, który zrealizował ich testament. Żeby tego dowieść, zwolennicy religii Holocaustu próbują najpierw pokazać istnienie śladów antysemityzmu już na kartach Nowego Testamentu, a następnie dążą do tego, aby udowodnić, że dzieje stosunków Kościoła i Synagogi były jednym nieustannym pasmem „prześladowań narodu żydowskiego, dla których ideologiczną podstawę stanowiło przekonanie, że Żydzi zabili Chrystusa. W ten sposób dochodzą do Hitlera, który, mówią, zradycyzował stare przesłanie i wyciągnął z niego ostateczne konsekwencje” (s. 502-503).

Lisicki odwołuje się w swojej książce do wielu zagranicznych intelektualistów, badaczy, filozofów, teologów, historyków, egzegetów. Przywołuje fragmenty opracowań m.in. takich autorów jak James Carroll, John Connelly, David R. Blumenthal, John D. Crossan, Harold Kaplan, Anthony

J. Sciolino. Co wynika z analizy kilkudziesięciu ważnych opracowań naukowych? Lisicki stwierdza, że w przeszłości różnego rodzaju spory między chrześcijanami i Żydami miały charakter nie tyle rasowy i etniczny, ile religijny i teologiczny. Dla Żydów wiara w Jezusa jako Syna Bożego, kogoś, kto zasiada obok Ojca po Jego prawicy, była uznawana od samego początku za herezję i bałwochwalstwo. Dlatego w kręgach żydowskich bardzo szybko narodziła się wrogość wobec wyznawców Chrystusa, której przejawem było m.in. tworzenie modlitw antychrześcijańskich.

Od końca I wieku naszej ery przyznawanie się do Chrystusa pociągało za sobą przekleństwo ze strony wyznawców judaizmu. Żydzi wykluczali ze wspólnoty synagogalnej każdego, kto wyznawał, że Jezus jest Chrystusem. Od pierwszych chwil po śmierci Jezusa chrześcijanie byli prześladowani i atakowani. Wielu żydowskich nauczycieli wydało im wojnę na śmierć i życie. Antychrześcijańskie przekleństwa były wypowiedzane szczególnie w okresie niektórych świąt żydowskich, takich jak choćby Jom Kippur. W tej walce przez pierwsze trzy wieki silniejszą pozycję mieli Żydzi. Sytuacja uległa zmianie po edykcji mediolańskiego cesarza Konstantyna z 313 roku, dzięki któremu chrześcijanie przestali być traktowani jako nielegalna i niebezpieczna sekta.

Lisicki wykazuje, że różnego rodzaju postawy antyżydowskie wśród chrześcijan były reakcją na wrogość Żydów do wyznawców Chrystusa. Nie jest prawdą, że bakcyl antysemityzmu został zasiany już na kartach Nowego Testamentu i rozwijał się na przestrzeni dziejów. „Zanim pojawiły się antyżydowskie polemiki, antychrześcijańska tradycja musiała być wśród Żydów już głęboko osadzona. Nie antyżydowskość chrześcijan wywołała odpowiedź Żydów, ale głoszenie przez chrześcijan, zgodnie z tym, co kazało im sumienie, wiary w godność i chwałę imienia Jezusa” (s. 341).

Nie jest prawdą, że Auschwitz to punkt szczytowy historii, która zaczyna się na Golgocie. Lisicki zdecydowanie odrzuca twierdzenia tych autorów, którzy chcą wykazać, że zbrodnie Hitlera mają swoje najgłębsze korzenie w niechęci pierwszych gmin chrześcijańskich do wyznawców judaizmu. Antysemityzm nazistów wyrósł z zupełnie innych źródeł. Hitler nie był pobożnym katolikiem. Największy wpływ na ukształtowanie jego poglądów miał ojciec, który bynajmniej nie był wierzącym chrześcijaninem, ale raczej zwolennikiem ruchu wolnomyślicieli, którzy domagali się społeczeństwa bezwyznaniowego i świeckiego.

W jednym ze wspomnień wódz Trzeciej Rzeszy tak opisywał swoją młodzieńczą religijność: „Mając trzynaście, czternaście, piętnaście lat, nie wierzyłem już w nic, i żaden z moich kolegów także nie wierzył w tak zwaną komunię, poza kilkoma głupimi prymusami! Byłem wtedy zdania, że należy to wszystko wysadzić w powietrze” (s. 506). Na początku XX wieku młody Hitler nasiąkał modnymi wówczas poglądami zwolenników okultyzmu, ezoteryki, magii, gnozy, wierzeń starogermańskich itp. Wielki wpływ na Hitlera miała także muzyka Richarda Wagnera, szczególnie wielka opera tragiczna *Rienzi* z 1842 roku, opisująca trybuna ludowego, który wyzwala Rzeszę Niemiecką z niewoli i uświadamia narodowi niemieckiemu jego potęgę i wielkość.

Warto w tym miejscu podkreślić, że po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku elita okultystycznego Towarzystwa Thule objęła wszystkie prestiżowe stanowiska w państwie. Zwolennicy nazizmu odrzucali kult Boga chrześcijańskiego, który panuje i domaga się dla siebie posłuszeństwa. Opowiadali się za kultem woli, woli nieugiętej i pełnej hartu, woli skupionej na sobie, czystej i bezwzględnej. Wiedzieli, że nie można pogodzić wiary chrześcijańskiej z ideologią rasistowską narodowego socjalizmu. Dla nazistowskiej wizji świata i człowieka chrześcijaństwo i judaizm stanowiły zagrożenie, które trzeba było wyeliminować. Dlatego niemiecki ruch narodowosocjalistyczny wypowiedział zdecydowaną wojnę judaizmowi i chrześcijaństwu. W konsekwencji Żydzi i wyznawcy Chrystusa stali się ofiarami zbrodni nazistowskich.

Największą wartością prezentowanej książki jest ukazanie rzeczywistego kształtu relacji chrześcijańsko-żydowskich na przestrzeni wieków oraz zanegowanie rozpowszechnionej dzisiaj tezy, że nazistowski antysemityzm oraz zbrodnia Holocaustu mają swoje najgłębsze korzenie w poglądach pierwszych chrześcijan. Hitler nie był ani ukoronowaniem dziejów Zachodu, ani koniecznym owocem kultury chrześcijańskiej. Nazizm był paroksyzmem, skrajną reakcją na chorobę komunizmu i na zwycięski pochód bolszewizmu, który rozpoczął się wraz ze zwycięstwem Włodzimierza Lenina w 1917 roku w Rosji. Przypisywanie Kościołowi katolickiemu udziału w Holocaustie jest wywracaniem wszystkiego do góry nogami.

Lektura książki Lisickiego rodzi wiele trudnych pytań dotyczących obecnego obrazu Polski w świecie i pamięci o polskich ofiarach ubiegłego stulecia. Polacy powinni sobie jak najszybciej uświadomić, że fałszywe informacje na temat naszej historii zazwyczaj nie są przejawem wpadek, przejęzyczeń, błędów korektorskich, złej woli, spisku czy niechęci do naszego narodu. Niestety, taka jest po prostu wiedza historyczna na całym świecie na temat naszej najnowszej historii. Dziennikarze w Kanadzie, Argentynie, Hiszpanii czy Australii mówią o nas jedynie to, czego nauczyli się w szkole, na uniwersytetach, o czym mogą przeczytać w książkach i gazetach. Taka jest dominująca świadomość globalna – Polska była nie tyle ofiarą zbrodni II wojny światowej, ile ich sprawcą.

Bolesnego problemu fałszywych oskarżeń o naszą współodpowiedzialność za Holocaust nie wolno redukować do kwestii „polskich obozów śmierci”. Owszem, warto reagować, gdy się pojawia to nieodpowiednie wyrażenie, ale wyzwanie stojące przed nami ma zupełnie inny charakter. Jednym z głównych zadań, stojących przed Polską w najbliższych dziesięcioleciach, jest cierpliwe, mozolne i stanowcze przekonywanie światowej opinii publicznej, że nasz naród nie był sprawcą, ale ofiarą niewiarygodnych zbrodni II wojny światowej. Od trafnej diagnozy tego problemu zależy podjęcie adekwatnych działań, które będą przywracać dobre imię naszego kraju. Pozytywny obraz Polski ma kolosalne znaczenie dla naszej pozycji w świecie w wymiarze politycznym, kulturowym i gospodarczym.

Prezentowana publikacja zachęca do sprawiedliwej pamięci o wszystkich ofiarach wojen i prześladowań oraz zmusza do postawienia fundamentalnych pytań m.in. o obecną kondycję Kościoła katolickiego w Polsce i na świecie. Jaką wiedzę o Holocauście przekazuje się obecnie w polskich seminariach duchownych? W jaki sposób naucza się w naszych szkołach o zbrodniczych systemach totalitarnych ubiegłego wieku? Co wiedzą katolicy w Niemczech, Australii czy we Włoszech o Powstaniu Warszawskim, Katyniu, dzieciach Zamojszczyzny, Rzezi Wołyńskiej, naszych spalonych miastach i wioskach? Jak pamiętać dzisiaj m.in. o ponad 70 milionach Chińczyków, wymordowanych przez komunistów w drugiej połowie XX wieku, czy o ponad sześciu milionach mieszkańców Ukrainy, zagłodzonych przez bolszewików w latach 1932-1933?

Znikomy poziom wiedzy o komunizmie i narodowym socjalizmie wśród księży katolickich, siostr zakonnych i kleryków w Europie, Azji czy Afryce może przyprawić o głęboki zawrót głowy. W 1998 roku, w trakcie pewnego szkolenia zorganizowanego przez dykasterie watykańskie, zgłosiłem osobiście prefektowi Kongregacji Wychowania Katolickiego propozycję, aby został przygotowany w Kościele katolickim uniwersalny podręcznik historii XX wieku dla seminariów duchownych i zakonnych domów formacyjnych dla całego świata. Prezentowana książka Lisickiego wyraźnie pokazuje, że ten postulat jest dzisiaj chyba jeszcze bardziej aktualny niż 20 lat temu.

Ks. Andrzej Kobyliński
UKSW w Warszawie

DOI: <http://doi.org/10.21852/sem.2018.2.21>